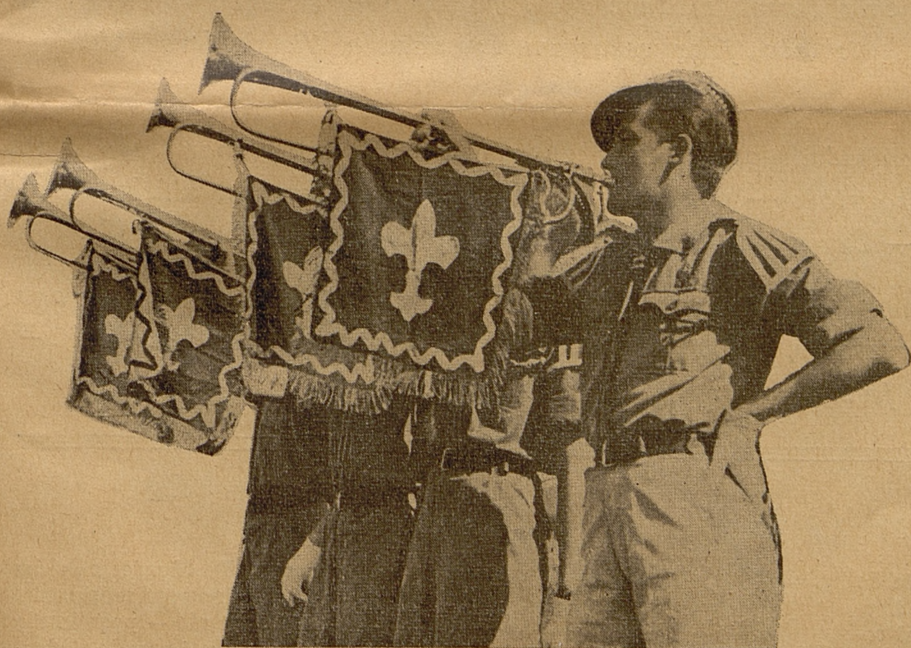
NA TROPIE.

PISMO MŁODZIEŻY HARCERSKIEJ

1939

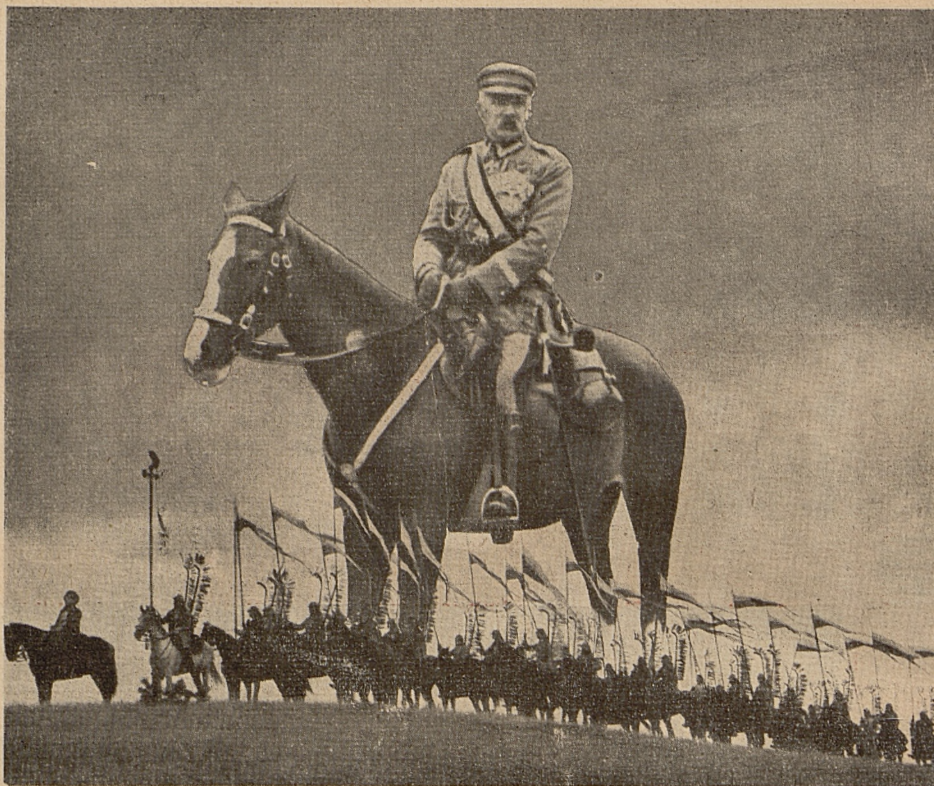


WIĘCEJ CENIMY SOBIE HONOR I SŁAWĘ NARODU, NIŻ ŻYCIE!

Dr. Michał Grażyński
Przewodniczący Z. H. P.

Dnia 10 maja 1939 roku
ROK XII Nr 9

Czasopismo zatwierdzone do bibliotek i czytelń uczniowskich przez Ministerstwo. W. R. i O. P. Nr. I. W. F. 1827/32 oraz polecone dla młodzieży harcerskiej przez Naczelniczkę Harcerek i Naczelnika Harcerzy



Czwarta rocznica zgonu Marszałka Józefa Piłsudskiego, Patrona Z. H. P. przypada w chwili, gdy cały Naród zjednoczony i zwarty daje świadectwo swej woli kroczenia drogą honoru i wielkości, jaką wskazywał mu zawsze Wielki Marszałek.

Oto z portretu patrzą na ciebie oczy, które już zgasły, a które nawet teraz, z portretu, potrafią przenikać do głębi duszy. Pomyśl, gdybyś tak stanął przed Nim, żywym. Gdyby cię tak zapytał: — cóżeś zrobił, aby się przygotować do służby, cóżeś w tej służbie zdziałał? — Czy mógłbyś Mu powiedzieć spokojnie: jestem gotów!?

Patrzą na ciebie z portretu oczy Patrona Związku, pod którego sztandarami służysz Polsce. Spełnij wszystko, czego Harcerstwo od ciebie wymaga, spełnij więcej. — I Jemu zdaj sprawę, czy jesteś gotów. Czuwaj!

KU POLSCE WIELKIEJ

Polska wielkimi krokami zdąża do swojej wielkości. Z codziennej, żmudnej pracy tysięcy i tysięcy ludzi rodzi się to wszystko, co zaspokoić ma potrzeby państwa i jego obywateli; to, co podnosi dobrobyt kraju; to, co mnoży wartości naszej kultury.

Ale czasy są takie, że nie znamy dnia ani godziny, kiedy warsztat pracy trzeba będzie porzucić, aby chwycić za karabin w obronie wielkości, ku której zdążamy. Każdej chwili gotowi jesteśmy chwycić za broń. Bo nikt u nas nie zgodzi się na byt mały, upodlony cudzą przemocą. Dla nas istnieje tylko jedna możliwość — droga ku wielkości. Przeszkody, które nam staną na tej drodze — złamiemy.

NIE!

Ostatnia mowa Kanclerza Rzeszy Hitlera, zawierała żądania, godzące w nasze prawa w Gdańsku. Odpowiedź całego społeczeństwa polskiego jest jedna: **nie!**

Gdańsk leży na starej słowiańskiej ziemi. Jest związany z Polską wielowiekową tradycją historyczną. Leży w obrębie naszych najbardziej żywotnych potrzeb. Polska nie zrezygnuje z Gdańska. Również nie dopuści Polska do tego, by przez ziemię pomorską biegła, niekontrolowana przez nas droga niemiecka.

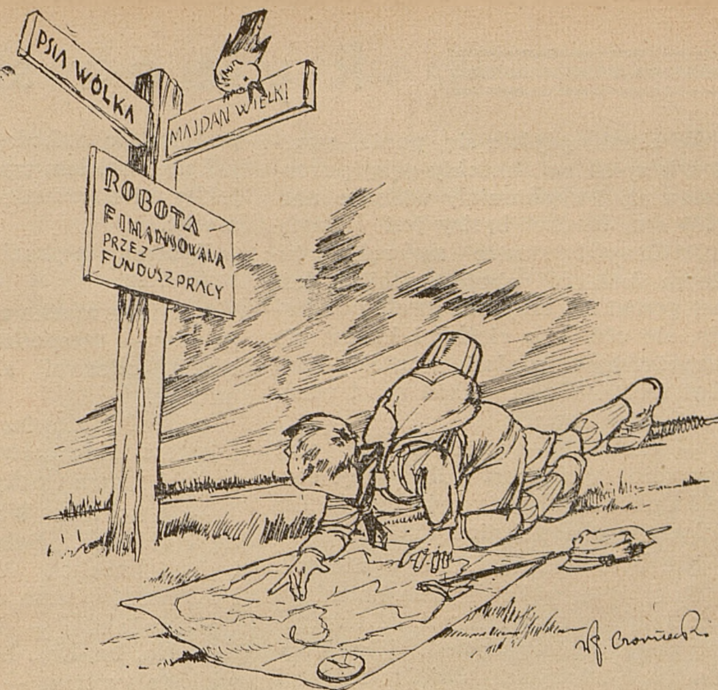
Nie! Nigdy.

Odwieczna walka Niemiec z Polską wchodzi w okres nowego zaostrzenia. Ale obecnie nasze **nie** — posiada siłę doskonałego wojska i narodu zjednoczonego, gotowego na wszystko, przepojonego wolą zdążania do swojej wielkości.

JESTEŚMY GOTOWI.

My wojny nie chcemy. Nie dążymy do niej. Ale nie cofniemy się przed nią, jeśli ktoś zagrozi naszej wolności. Nie zaskoczy nas wróg. Jesteśmy gotowi do pracy i ofiar. Jesteśmy gotowi do walki. Każdy Polak sposobi się do niej. Każdy weźmie w niej udział w miarę swych sił i możliwości.

BĄDŹ GOTÓW



HARCERZE I HARCERKI!

Wy musicie być gotowi przed innymi. Czy każdy z was robił wszystko, co jest w jego mocy, żeby się przygotować? Każda umiejętność harcerska, dobrze opanowana może się przydać w momencie próby.

SŁUŻBA GOŃCÓW.

wymagać będzie od was umiejętności wiernego powtarzania poleceń i meldunków. Ćwiczcie pamięć! Wytrwały i szybki marsz, umiejętność jazdy na rowerze, prowadzenia koni, doskonała znajomość okolicy swego zamieszkania — oto, czego nieraz będą od gońca wymagać.



ŁĄCZNOŚĆ.

Odbieranie i nadawanie depesz to już trudniejsza służba, ale jakże ważna! Doskonałe opanowanie alfabetu Morse'a jest niezwykle potrzebne. Ćwiczcie pilnie, aż do nabycia ogromnej biegłości w nadawaniu i odczytywaniu znaków Morse'a.



SAMARYTAŃSTWO.

Dzisiejsza wojna toczy się nie tylko na froncie. Samoloty niosą zniszczenie daleko wgłąb kraju. **Każda harcerka i każdy harcerz musi umieć nieść pomoc samarytańską.**



OBRONA PRZECIWPOŻAROWA I PRZECIWGAZOWA.

Jednym z najgorszych niebezpieczeństw, jakie zagrażać będą miastom i wsiom w czasie wojny, jest ogień. Aeroplany nieprzyjacielskie będą usiłowały zasypać je bombami zapalającymi. Dlatego jest niezwykle ważną rzeczą, ażeby liczne drużyny harcerskie specjalizowały się w obronie przeciwpożarowej i przeciwlotniczo-gazowej.

* * *

Wszystko, czego od nas wymagają próby na stopnie harcerskie i ogromna większość sprawności — to przysposobienie do obrony kraju.

Bądź dobrym harcerzem, zdobywaj stopnie i sprawności, a będziesz przygotowany do służby, w której nie może cię zabraknąć.

W chwili, gdyście się, panie, zwarli z krzyżakiem, knechty gęby porozdziawiały i zapomniały widać o nas. Mój syn, Maćko, bystry jest i szybki. Chwycił siostrę za rękę i jednym skokiem oboje znikli w leśnej gęstwinie, krzyżaki gwałt podniosły, ale cóż — z ciężkimi końmi nie trza im było po lesie gonić! To i moi wolni. Wolni! Jakoż mam wam, panie, dziękować?

— Wolni? — westchnienie ulgi wyrwało się z piersi Kuby. Więc czegoś dokonał. Myśl ta była mu wielką osłodą w obecnej niedoli.

Nie było dobrze Kubie w niewoli. Stary, wierny Kruk pielęgnował go jak mógł, w oczy mu patrzał i życzenia starał się odgadywać. Niewiadomo skąd zdobywał świeże mięso i chleb. Zbierał po drodze jakieś zioła, na postojach suszył je nad ogniem, parzył i Kubie dawał. Wyprosił, by młody jeniec, niezdolny jeszcze do marszu, mógł jechać na wozie pełnym zdobycznych łupów. Kuba znosił te wszystkie zabiegi o jego osobę zupełnie biernie.

Ale Kruk na swoim postawił: Kuba z dnia na dzień czuł się silniejszy, aż wreszcie stanął na nogi bledszy i szczuplejszy jeszcze, niż zwykle.

Ledwo Kuba nieco się wzmógł na siłach przybiegł do niego na jednym z wieczornych postojów pachołek rycerza Gotfryda z wezwaniem ażeby chłopiec stawił się przed obliczem swego zwycięzcy.

Kuba poszedł niechętnie, nastroszony jak młody kogucik. Marzy o odwecie.

Pod płóciennym dachem namiotu, przy stole zastawionym suto jadłem, rozsiadło się kilku rycerzy krzyżowych. Gdy Kuba stanął naprzeciwko nich z hardo podniesioną głową, rycerz Gotfryd właśnie opowiadał ze śmiechem swoją leśną przygodę.

Kuba rozumiał dość dobrze po niemiecku. Na dworze Nowinów bawił przez dwa lata mnich Niemiec, który uczył Kubę łaciny, a jakoś tak wyszło, że i niemieckiego poduczył go nieźle. Zżymał się na to rycerz Nowina, ale że w domu mało przebywał, wojując po świecie, przecież Niemca nie upilnował. Rozumiał więc Kuba, co mówił rycerz Gotfryd, a każde zasłyszane słowo raniło ambicję chłopca do żywego.

— Popatrzcie no, panowie — mówił Gotfryd — na tego polskiego szczeniaka. Ledwie to od ziemi odrosło, a już kąsać rade. Jechałem lasem z knechtami, aż tu — patrzę, leci na mnie taka mucha z mieczem podniesionym. Ledwom się spostrzegł, już się musiałem uganiać, bo nacierał, jakby mi naprawdę krzywdę chciał zrobić.

Rycerze wybuchnęli hałaśliwym śmiechem.

— Ale ta mucha odbiła wam dwóch jeńców — niespodziewanie dla wszystkich odezwał się Kuba po niemiecku.

— Co? Mówisz po niemiecku? I śmiesz takie rzeczy wygadywać! — huknął rycerz Gotfryd ze złością.

— A no tak. Wiedliście dziewczynę i chłopca. Było was trzech, wy i dwaj knechci. A ja byłem jeden. No i jeńców wam odbiłem.

— Może nie? — dorzucił zaczepnie.

— Ha, ha, ha... ho, ho! — zaśmiewali się rycerze. — No, rycerzu Gotfrydzie, jakże to tam było — prawdęż mówi ten mały?

— Przeklęty szczeniak — porwał się od stołu z wściekłością rycerz Gotfryd. — Ja go nauczę szczekać! Już ci moi knechci wybiją z głowy takie głupie powiedzenia.

— Zróbcie go lepiej, Gotfrydzie, swoim giermkiem. Rycerski w nim duch. Będzie wam dobrze służył.

— Nikomu służył nie będę — dumnie odparł Kuba — a nie dopiero wam, zdrajcom i rozbójnikom, co zamiast pogan nawracać, chrześcijan niszczycie...

— Weg! Weg! — ryknął czerwony jak burak Gotfryd. — Precz z nim!! Bezczelny smarkacz! — Rycerz Gotfryd był całkiem wyprowadzony z równowagi. Klął i krzyczał ku niezmiernej uciesze swoich towarzyszy, aż wreszcie usłużny knecht postarał się usunąć Kubę z przed oczu swego pana.

I znowu stary Kruk musiał leczyć i pielęgnować poturbowanego mocno chłopca. Nie odstępował go teraz ani na krok. A wieczorami, gdy zcichał gwar obozu, szeptem opowiadał chłopcu różne rzeczy i pocieszał go, jak umiał.

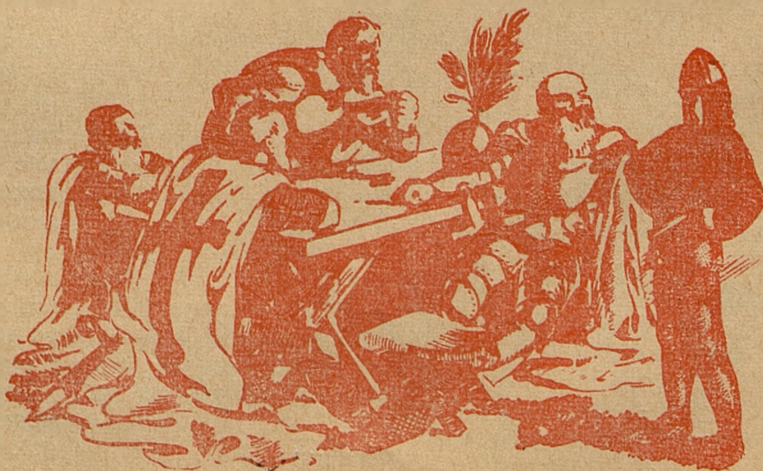
— Odważny jesteście, młody panie, ale teraz trzeba się przyczaić, nie narażać się niepotrzebnie, tylko czekać. Ciężko młodemu czekać, ale tu tylko przebiegłością i wytrwałością coś zdziałać można. Król Łokietek dzielny pan, to i pobije w końcu Krzyżaków. A nie, to się napewno zdarzy chwila sposobna i uciekniemy w lasy. Tylko trzeba czekać...

O to było właśnie Kubie najtrudniej. Ponury i apatyczny leżał na swoim wozie, zapatrzony w niebo, raz szare, mgliste, płaczące strugami deszczu, raz jasne, słoneczne, lub roziskrzone gwiazdami... I tęsknił. Tęsknił do ruchu, do łowów, do rodzinnego dworzyszcza, otoczonego starą, zczerniałą palisadą, na której błyszczały białe końskie czaszki.. Głuchy gniew i żal toczył serce Kuby.

Stary Kruk z niepokojem patrzył na chłopca, Starał się go rozerwać, opowiadał mu dawne baśnie, krzepił nadzieją.

Mijały dnie za dniami, nie przynosząc żadnych zmian. Krzyżacy posuwali się wolno ku północy, a wojska polskie postępowały za nimi, po staremu niepokojąc wroga nocami i napadając na ich straże.

Aż pewnego dnia w obozie krzyżackim ruch się zrobił. Główne siły Zakonu pod wodzą landmistrza Ottona z Luterbachu zawróciły na wschód ku Brześciowi Kujawskiemu. Widocznie Krzyżacy postanowili zdobyć ten gród. Trzecia zaś część wojska zakonnego, obładowana całym taborem, łupami i jeńcami ruszyła w poprzednim kierunku, w stronę Torunia. Kazano się im trzymać kupą i zachowywać cicho, żeby nie ściągnąć na siebie uwagi króla Władysława. (c. d. n.)



Posłowie Braterstwa

Od zarania dziejów Polski i Węgier oba kraje łączy głęboka przyjaźń. Na naszym, harcerskim, odcinku braterstwo obu narodów przejawia się szczególnie żywo. Każdy kontakt polskich harcerzy i skautów węgierskich nacechowany jest niezwykłą serdecznością.

Ostatnie dnie przyniosły nam nową okazję do zamanifestowania wzajemnych uczuć. Oto do Polski przybyła reprezentacja skautów węgierskich z ich przewodniczącym, dr. A. Pappem na czele, która z okazji uzyskania wspólnej granicy polsko - węgierskiej przybyła złożyć imieniem młodzieży węgierskiej hołd Panu Prezydentowi R. P. i Panu Marszałkowi, oraz omówić sposoby zacieśnienia współpracy między bratnimi organizacjami.

Delegacja węgierska złożyła w Krakowie wieńce na sarkofagach Marszałka Piłsudskiego, króla Stefana Batorego, oraz królowej Jadwigi, poczem udała się do Katowic, gdzie była serdecznie podejmowana przez przewodniczącego ZHP, Wojewodę Grażyńskiego. Podczas akademii, jaka odbyła się na cześć gości, obaj przewodniczący dr. Papp i dr. Grażyński wygłosili przemówienia w których podnieśli znaczenie i trwałość przyjaźni obu narodów i obu organizacji.

W Warszawie delegacja skautów węgierskich przyjęta była przez Pana Prezydenta R. P. Prof. I. Mościckiego, oraz przez Marszałka E. Śmigłego - Rydza, co uwidaczniają zamieszczone obok fotografie.



W przemówieniu do Pana Prezydenta przewodniczący skautów węgierskich dr. A. Papp podkreślił braterskie uczucia, jakie łączą skautów węgierskich z harcerzami i zakończył je słowami:

„Z głębokim szacunkiem i harcerskim sercem prosimy Cię, Panie Prezydencie: racz to harcerskie braterstwo młodzieży dwóch narodów łaskawie opieką i miłością swoją otoczyć. Wierzymy, że ta szczera współpraca da dobre wyniki na korzyść obydwu narodów!".

Pan Prezydent zwrócił się do gości ze słowami:

– **„Witam Was, jako przedstawicieli i wychowawców młodzieży węgierskiej. Jesteście gośćmi szczególnie bliskimi mojemu sercu, bo przecież stosunek wzajemnego braterstwa tak głęboko w nas tkwiący jest faktem wielkiej doniosłości dla przyjaznego współżycia narodów. Dzięki wspólnej granicy, znowu jesteśmy razem, tak, że niewątpliwie stosunki nasze będą coraz serdeczniejsze. Dziękuję Wam za przybycie i witam Was jako gości bardzo mnie drogich".**



Następnie nasi goście węgierscy zameldowali się u Marszałka Edwarda Śmigłego-Rydza. Pan Marszałek skierował do delegacji następujące słowa:

„Miło mi, że widzę panów, jako przedstawicieli skautingu węgierskiego u siebie. W całym społeczeństwie znana jest przyjaźń młodzieży polskiej i węgierskiej w pracy oraz ideologii skautingu.

Należy stwierdzić, że młodzież polska rozbudowując przyjaźń i współpracę z młodzieżą węgierską nie toruje jakichś nowych dróg, nie wchodzi na nieznane szlaki. Idzie ona drogami wydeptanymi stopą naszych przodków w naszej bogatej i długiej przeszłości, w czasach tryumfów i w dniach ciężkiej walki.

To, co nas odwiecznie łączy z Węgrami, to nie są nawet jakieś pisane traktaty i dyplomatyczne dokumenty, które jak wiemy z historii, często mają tak krótkie życie.

Gwarancją naszego przyjacielskiego współżycia jest dokument pisany w sercach polskich i węgierskich i tętniący w naszej krwi. Przetrwał on wiele, sądzę, że będzie trwać nadal i dlatego tym serdeczniej panów witam!".

Goście węgierscy przyjęci byli również przez Ministra W. R. i O. P. W. Świętosławskiego oraz prezesa L.O.P.P. gen. Berbeckiego. Warszawa podejmowała gości wieczornicą.

Podczas pobytu delegacji w Polsce ustalone zostały wytyczne bliskiej współpracy obu związków.

Naszych węgierskich gości podejmowaliśmy jak najserdeczniej, szczerze i głęboko wierząc w wartość naszego braterstwa.

Pokój jest rzeczą cenną i pożądaną... Ale pokój, jak prawie wszystkie sprawy tego świata, ma swoją cenę wysoką, ale wymierną. My w Polsce nie znamy pojęcia pokoju za wszelką cenę. Jest jedna tylko rzecz w życiu ludzi, narodów i państw, która jest bezcenna: tą rzeczą jest HONOR.

Józef Beck
Minister Spraw Zagranicznych

Sztafeta kolarsko-lotnicza z adresami hołdowniczymi dla Pana Prezydenta

W tym roku, podobnie jak w ubiegłym, dnia 3 maja ze wszystkich krańców Rzeczypospolitej wystartowały samoloty z załogami harcerskimi i lecąc w kierunku Warszawy, lądowały na większych lotniskach w pobliżu Komend Chorągwi, skąd przejmowały dostarczone sztafetami kolarskimi adresy hołdownicze dla Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Polski.

Adresy wykonane ozdobnie wysyłały wszystkie środowiska, wyrażając przywiązanie nasze dla Pana Prezydenta R. P. i pełną naszą gotowość do poniesienia największych ofiar w służbie Ojczyźnie!

Wszyscy zebrani na lotnisku podziwiali jak punktualnie wg. wyznaczonych czasów lotnicy przybywali do celu i jak lądowali blisko wyznaczonego miejsca.

Komisja sportowa, która oceniała sprawność lotników punktowała jeszcze wyposażenie samolotów.

Po dokładnych badaniach i ocenach pierwsze miejsce przyznano pilotowi Lewandowskiemu Henrykowi i obserw. Lenartowskiemu Stefanowi obsadzie samolotu z **Torunia.** II-gie miejsce zajął **Tarnopol** III-cie **Kraków.**

Zawodnicy lecieli 7-ma trasami z Wilna, Tarnopola, Krakowa (2 trasy), Stanisławowa, Poznania i Torunia. Samoloty lądowały na lotnisku zgrabnie i lekko — wszystkie R. W. D. 8 w tym SP.Z.H.P. znana dobrze maszyna z lotniczych pokazów harcerskich.

Piękny były widok gdy samoloty te ustawiono w linii do przeglądu.

Motory lśniły się srebrem a skrzydła roztaczały się opiekuńczo nad stojącymi pod nimi spokojnie lotnikami, ubranymi w grube, futrzane kombinezony.

Po raporcie i przeglądzie maszyn, załóg, 2 drużyn harcerskich oraz 60 uczestników sztafety kolarskiej z Mazowsza, p. ppłk. Bobrowski wręczył nagrodzonemu pilotowi karabinek sportowy, ufundowany przez p. dyr. P. U. W. F. gen. Sawickiego, a obserwatorowi teczkę z plakietą ofiarowaną przez G. K. H.

W czasie przemówienia, nagrywanego przez Radio p. ppłk. Bobrowski zaznaczył, że karabinek jako nagroda powinien być symbolem, że lotnictwo to nie tylko sport, ale także mocny środek na wszelkie łakomstwa naszych nieprzyjaciół.

My harcerze o tym dobrze wiemy!

800 pilotów szybowcowych, 650 skoczków I stopnia, 12 — II stopnia, 5 instruktorów szybowcowych, 20 pilotów motorowych — cała ta lotnicza brać harcerska a z nią i my wszyscy znamy tę prawdę.

Maciej Pigwa.

HARCERZE POŻARNICY

Obrona przeciwpożarowa jest ważną dziedziną, w której podczas przyszłej wojny bardzo dużą rolę powinny odegrać drużyny harcerskie. W zrozumieniu obowiązku, jaki na nas ciąży, Harcerski Oddział Pożarny Kręgu Starszoharcerskiego w Swarzędzu (Chor. Wielkopolska) organizuje II zjazd i zawody Harcerskich Oddziałów Pożarnych.

Zjazd odbędzie się 10, 11 i 12 czerwca br. w Swarzędzu.

Szczegółowe programy zjazdu i zawodów przesłane zostaną drużynom, które zgłoszą swój udział w zjeździe, w terminie do dnia 25 maja br. pod adresem: **phm. Jan Teichert. Poznań, ul. Pocztowa Nr. 23 m. 4.**



W KAŻDEJ DRUŻYNIE WINNO BYĆ NAJMNIEJ KILKU HARCERZY POSIADAJĄCYCH SPRAWNOŚĆ STRAŻAKA

W zgłoszeniu należy podać:

1. Nazwa drużyny i miejscowość.
2. Dokładny adres.
3. Przypuszczalna ilość uczestników (przyczym jeżeli są między nimi uczniowie szkolni, prosimy zaznaczyć adres Kuratorium, adres szkoły i klasę).

Kwatery i wyżywienie, jak również sprzęt do ćwiczeń zapewnione na miejscu bezpłatnie.

Powszechny Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych przyzna nagrody harcerskim drużynom pożarniczym, wyróżnionym w zawodach.

Zniżki (66% lub 75%) na przejazd rozesłane będą po uzyskaniu ich w Ministerstwie Komunikacji.

Drużyny nie zaawansowane w technice przeciwpożarowej, ale pragnące poświęcić się tej specjalności, po uprzednim porozumieniu się z organizatorami, prawdopodobnie będą mogły wziąć udział w Zjeździe.

SPRAWNOŚĆ KARTOGRAFA

(Sprawność orientacji w terenie z mapą)

1. Umiejętnie porusza się w terenie.

Trafi z mapą drogą dość krętą w terenie urozmaiconym do punktu odległego o 4 klm. Trafi z powrotem drogą długości 4 klm., którą uprzednio przeszedł prowadzony przez innego. Zrobi z pamięci szkic jednej z tych dróg w skali 1:25.000.

Opisze teren z danego odcinka drogi. Wskaże 8 kierunków stron świata bez kompasu przy pogodzie nocą i w dzień. Zorientuje mapę z kompasem oraz na podstawie znanych punktów w terenie.

Przejdzie lasem 2 klm. na przełaj z kompasem, nie zmieniając kierunku obranego przy wyjściu.

2. Dobrze czyta mapę.

Idąc z mapą polską 1:100.000 ok. 4 klm. w terenie urozmaiconym, wykaże, że wszystkie spotykane przedmioty w terenie odczytuje dobrze na mapie. Wie czym od mapy 1:100.000 różni się mapa 1:300.000 i objaśni, kiedy każdej z nich używać. Zna tę mapę, która w razie braku mapy polskiej odtwarza teren jego okolicy.

Zna podział obszaru Polski na pasy i kolumny i wyszuka potrzebny odcinek.

Wykreśli z mapy szlak parodniowej wycieczki, wyliczy szczegółowo odległości, wzniesienia, czas na marsze.

3. Powiększa mapę.

Powiększy odcinek mapy i dokona sprawdzenia i ewentualnie poprawienia go w terenie: wzdłuż dwóch krzyżujących się dróg, długości po 4 klm. każda i na obszarze o promieniu ½ klm. wokół przecięcia powyższych dróg.

Zna sposoby na szybkie przeliczenie podziałek liniowych na kopiowanie mapy przez szkło i t. p.

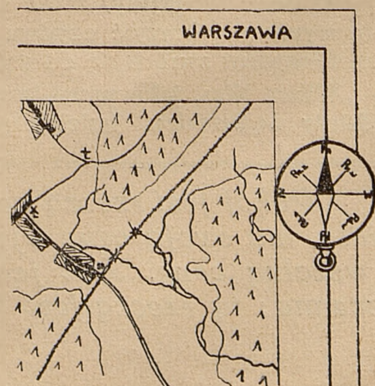
4. Ma mapę.

Ma mapę wojskową swej okolicy albo własnej roboty kopię odpowiedniego odcinka mapy, podklejoną płótnem.

Zrobi mapnik lub okładkę do mapy.

5. Korzysta ze swoich umiejętności terenoznawczych.

Powiększy plan miasta lub jego części albo okolicy i przedstawi ogólny szkic swego projektu rozbudowy tego terenu albo w inny sposób wykorzysta swą znajomość terenoznawstwa.



Ziemia Lubelska

Za dziesięć dni do Lublina zjadą przedstawiciele Z. H. P. z całej Polski na Walny Zjazd Związku Harcerstwa Polskiego.

Lublin jest jednym z najstarszych miast w Polsce. Słynęło ono niegdyś w dawnych czasach z trybunału sądowego dla całej Małopolski. O początku miasta krążą trzy legendy. Jedna z nich mówi, jakoby miasto dostało tę nazwę od Julii,, siostry czy córki cesarza rzymskiego Juliusza, którą miał poślubić Leszek III książę Polski. Inna głosi, jakby nazwa ta miała pochodzić od ułowionego w tym miejscu ryby lina przez jakiegoś księcia. Trzecie pochodzi od wyrazu: lublu - lubię. Położenie Lublina w istocie jest ładne. Otoczone wzgórzami, polami, łąkami, wśród których snuje się Bystrzyca.

Ziemia lubelska jest dość urodzajna, nie brak łąk i lasów, to też ludność zajmuje się przeważnie uprawą roli, poza tym hodowlą bydła, uprawą lnu i konopi, niemało też jest gorzelni i cukrowni.

Dzisiaj na ziemiach Lubelszczyzny, leżących w Centrum Polski powstaje centralny okręg przemysłowy, który bardzo zmienił oblicze tej ziemi i podniósł jej stan. Lubelszczyzna bowiem jako najurodzajniejsza z ziem wchodzących w skład C. O. P. ma za zadanie wyżywić to nowe stalowe miasto.

Ubiór chłopa z pod Lublina nie wyróżnia się specjalną oryginalnością czy barwnością. Siwa lub czarna sukmana, pas skórzany, czapka z barankiem, spodnie z prostego płótna. Kobiety chodzą w bawełnianych spódnicach, w czerwone i białe paski, kaftan, chustka na głowie kolorowa,



na szyi czerwone koraliki, a na nogach buciki z wysokimi obcasami.

Jak i w innych dzielnicach Polski, tak i na Lubelszczyźnie, lud posiada swój język, tańce ulubione, wiele pieśni, znanych i śpiewanych w całym kraju, jak ta o przepióreczce, co uciekła w proso, lub o koziołeczku rozpustnym. Dużo też mamy zebranych opowiadań i legend, opowiadanych dzieciom przez babki zimową porą na zapiecku.

Posłuchajcie takiej legendy o Panu Jezusie i Świętym Piotrze i Pawle.

* * *

Pan Jezus i św. Piotr i Paweł na noclegu.

Legenda.

Szli raz we trzech: Pan Jezus, św. Piotr i św. Paweł. Było pod wieczór, i usłyszeli, że w karczmie grają. I mówi św. Piotr: „Wstąpmy tu, bom zmęczony, to się przenocujemy". Mówi do niego Pan Jezus: „tu będziesz miał kiepski nocleg". Ale św. Piotr prosi. Wchodzą, — i widzą zabawę i tańce i pijatykę, co sobie urządzili dworeccy (dworscy ludzie). I kazali sobie słać siano w rogu izby, i położyli się: Pan Jezus od ściany, św. Paweł w środku, a św. Piotr z brzegu, żeby się leżąc przypatrzył zabawie najlepiej. A oto pijak jakiś potrącił go, że z brzega był, i jeszcze go bije krzycząc: „a pocoś ty nicponiu nie poszedł spać na górę (strych), a po coś się tu wysunął!" I dalej w taniec.

Bojąc się powtórzenia tej przygody, posunął się św. Piotr ku środkowi, a obudziwszy św. Pawła, posadził go z brzega, żeby i on się zabawie przypatrzył, i wystawił go na sztych. A tu pijacy, jak się znów zbliżyli, mówią: „Ech, ten z brzega już oberwał, teraz niech się i temu środkowemu dostanie". I nuż znowu łomotać po św. Pietrze, który leżał we środku.

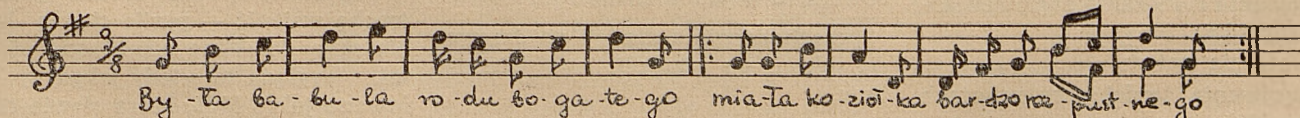
Nie widząc się i tu bezpiecznym, uprosił św. Piotr Pana Jezusa, żeby mu odał swe miejsce wedle ściany a sam wlaz we środek. I uczynił to Pan Jezus. A pijacy nadbieg(ł)szy znowu, powiedzieli, że jeszcze ten od ściany nic nie dostał; trzebaby i jemu przyłożyć, — i znowu okładają św. Piotra po grzbiecie.

Nazajutrz, gdy wyszli, mówi mu Pan Jezus: „A widzisz! powiedziałem, że kiepski dla ciebie będzie nocleg."

— Wszystko to dobrze na Twoją chwałę Panie Boże" — odrzekł św. Piotr — „dzięki Ci żeś mnie doświadczył, już będę pokorniejszy, a zawdy będę Cię słuchał".

Takie oto opowiadają sobie historyjki wieśniacy ziemi lubelskiej...

BYŁA BABULA...



Była babula
rodu bogatego
miała koziołka
bardzo rozpustnego.
A ten koziołek
tyle miał rozpusty,
że wyjad babulińce
ogródek kapusty.
Wzięła babula
łozowego kijka
przegnała koziołka
do boru, do wilka.

Siedźże koziołku
choćby do jesieni
jaż se pozbieram
z ogrodu nasienie.
Przyszedł dziadulo,
począł na nią tupać.
— Idźże babulo
koziołeczka szukać!
Babula poszła
na rozstajne drogi,
tylko znalazła
koziołkowe rogi.

W jednym rożeńku
pirożki warzyła
w drugim rożeńku
skwareczki skwarzyła.
Jedźcie i pijcie,
moje lube goście;
za tego koziołka
Pana Boga proście.

CZŁOWIEK HONORU:

Nie złamie danego słowa,
Nie uderzy słabszego,
Nie splami się kłamstwem,
Nie wyprze się swoich uczuć do Boga, kraju ojczystego, rodziny i przyjaciół,
Nie cofnie się przed spełnieniem najcięższego nawet obowiązku,
Nie ulęknie się silniejszego przeciwnika w obronie słusznej sprawy.

Odwaga, ofiarność, prawość, prawdomówność, sprawiedliwość — oto cechy człowieka honoru.

O LINIE

Lina jest tak samo ważnym sprzętem jak siekierka czy saperka, i nie raz ratuje wędrownika w marszu lub na biwaku w trudnym położeniu.

Dobrze zaopatrzony zastęp, wyruszając w pole czy na obóz powinien posiadać kilka linek różnej długości i grubości.

Najkrótsze powinny mieć 15 metrów a najcieńsze 1 cm. średnicy. Takie cienkie linki będą nam służyły do:

ubezpieczenia w marszu w ciemności przez las — zastęp idzie gęsiego i wszyscy w pewnych odstępach trzymają się linki np. lewą ręką — nikt wtedy napewno nie zginie;

związywania wszelkiego rodzaju pakunków;

do rozpinania wszelkiego rodzaju płacht namiotowych na biwaku i obozie;

ogradzania miejsca biwaku lub obozu;

wciągania flagi na maszt

nadawania kierunku upadku ścinanego drzewa;

związania i przeciągania całymi stosami drzewa na opał — (2 duże gałęzie łączy się ze sobą jako płozy sań, na to się nakłada stos, przewiązuje i robi pętlę do ciągnienia);

holowania i wiązania żaglówek, łodzi i kajaków;

budowania tratew,

związywania żerdzi przy robotach pionierskich;

wszelkiego rodzaju robót ziemnych — przy tyczeniu, kopaniu ścieżek, wyznaczaniu linii;

pomiarów — w tym celu każda linka powinna mieć supełki lub wetknięte w sploty kołeczki, oznaczające długość: 5, 10, 15 m. i t. d.

wciągania i opuszczania różnych rzeczy — np. przy prostopadłej ścianie wysokiego brzegu.

kąpieli — do tyczenia miejsca kąpieli i ubezpieczania słabo pływających.

Linki grubsze mają poważniejsze zastosowanie.

Używa się ich do wszelkiego rodzaju przepraw:



budowania kładek ruchomych i wiszących, opuszczania się ze skał, drzew, pięter domów i t. p. z zastosowaniem węzła więziennego,

przechodzenia z drzewa na drzewo na rękach po wiszącej nad ziemią linie,

podnoszenia i ustawiania obozowego masztu

Przy posługiwaniu się liną trzeba znać dobrze węzły i stosować takie, które się dają łatwo rozwiązać, nawet z pewnej odległości. Najczęściej stosuje się pętlę, kluczkę zaciągającą się, więzienny, skróty, węzły pionierskie i tatrzańskie.

Poza tymi wypadkami zastosowania liny, ma ona jeszcze ogromne użycie w wycieczkach górskich, ale temu trzeba by poświęcić cały rozdział.

Liny nie są sprzętem tanim, a zwłaszcza te dłuższe i grubsze, dlatego też trzeba je bardzo szanować.

Linę po użyciu należy zaraz zwinąć i schować w suchym miejscu (skrzynia, papier, deska). Zwija się ją zwykle na lewej ręce, przeciągając pod łokciem i na dłoń, a okręcając po tym zwój dookoła kilka razy i przeplatając koniec przez mniejszą główkę.

Lina łatwo butwieje, trzeba ją więc strzec przed wilgocią. Przechowywać ją należy w miejscu suchym i przewiewnym.

Poza zastosowaniem użytkowym, lina służy jeszcze do szeregu zabaw musi być tylko mocna, żeby się nie urwała.

Już napewno każdy z was myśli o przeciąganiu.

No tak, oczywiście! Cóż lepszego i weselszego mamy na plaży lub na biwaku do roboty?

Dzielimy się więc na dwie partie o równych mniej więcej siłach.



Partie stają do siebie twarzami po dwóch stronach linii, za którą trzeba będzie przeciągnąć przeciwnika, chwytają w ustalonym miejscu za koniec liny i na gwizdek ciągną z całej siły do siebie. Która partia cała przekroczy linię ta przegrała.



Ten utarty sposób można jednak trochę zmienić — partie ciągną linę, ale stoją do siebie odwrócone plecami. Wygląda to wtedy jakgdyby holowano jakąś łódź, która stawia ciężki opór.

Znacie to opowiadanie, jak Jaś nie mógł wyciągnąć marchewki z ziemi więc zawołał wszystkich do pomocy i tak: Jaś ciągnął marchew, Jasia ciągnęła Małgosia, Małgosię jej ciocia, ciocię piesek Burek, a Burka kot Mruczek. Aż tu na raz trach — liście marchwi się urwały i wszyscy się przewrócili! Pamiętajcie, że trzeba do tej gry wziąć silną linę, bo spotka was taka sama katastrofa.

Maciej Pigwa.

Szycie namiotu dwuspadowego

Przed kupnem materiału należy obliczyć wiele metrów płótna potrzeba na jeden namiot. Łatwo to zrobić, biorąc za wzór gotowy namiot pożyczony od innej drużyny. Robota według wzoru jest godna polecenia, gdyż uniknie się wielu trudności natury technicznej.

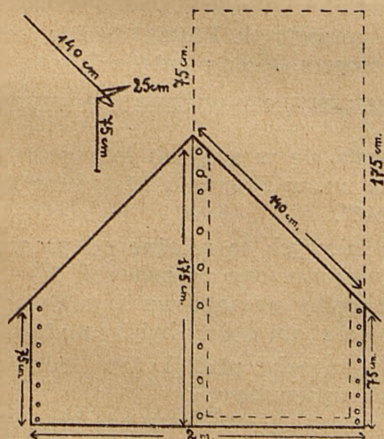
Sposób wymierzania ilości potrzebnego materiału, przy projektowaniu namiotu bez wzoru, podany jest w opisanych niżej 2-ch przykładach szycia namiotów.

Przykład 1. Wymiary namiotu zaprojektowanego do uszycia wynoszą w metrach 3 × 2 × 1,75 × 0.75 (dł. × szer. × wys. × ściana). (rys. 1). Szerokość brytu, z którego ma być wykrojony materiał — m. 1.05. Ile trzeba materiału na ten namiot.

Szyjąc namiot 3 metrowej długości musimy wyciąć 3 bryty, których długość obliczamy następująco:

Szerokość jednego boku daszka	— 1.40 m.
Szerokość okapu 12½ × 2	— 0,25 „
wysokość ścianki bocznej	— 0,75 „
czyli długość brytu na ½ namiotu wynosi	— 2,40 „

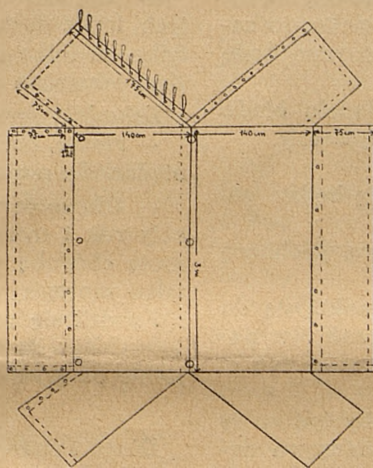
na cały zaś namiot 2,40 m × 2 = 4,80 m.; 3 bryty po 4,80 m. — **14,40 m.** Na wejście (ściana szczytowa) używa się jednego brytu długości równającej się wysokości namiotu: 1,75 m. plus wysokość ścianki bocznej 0,75 m. (patrz rys. 1) czyli łącznie 2,50 m. Ponieważ namiot posiada 2 ściany szczytowe, potrzebny na ten cel materiał wynosi 2,50 × 2 = 5 m.



Przy obliczaniu potrzebnego płótna należy uwzględnić kurczenie się materiału przy impregnowaniu o 5% oraz na obszycie brzegów również 5%, łącznie 10% (w naszym przykładzie 10% od 19,40 m. = 1,94 m. Tak więc z całego brytu musimy odmierzyć:

na dach, okapy i ścianki boczne	— 14,40 m.
na obie ścianki (wejścia) szczytowe	— 5.00 „
na kurczenie materiału i obszycie brzegów	— 1,94 „
razem	— 21,34 m.

a w zaokrągleniu 21,50 m.



Trzy bryty, każdy po 4.80 m. zszywamy wzdłuż dłuższych brzegów podwójnym szwem, tak aby jeden brzeg zaszedł na brzegi na szerokość 1½ cm. Po zszyciu odmierza się odległość do okapu i szerokość 25 cm. pasa, który zszywa się we dwoje, przez co otrzymuje się szerokość okapu 12 cm. Następnie odmierza się wysokość ścianki bocznej = 75 cm. oraz na obszycie dolnych brzegów ścianki — 5 cm.

Ścianki szczytowe (wejściowe) przyszywa się skośnym bokiem do brytu daszka przy zewnętrznym brzegu namiotu, poczynając od rogu w kierunku wierzchołka. Obie połowy płachty wejściowej powinny zachodzić na siebie i mieć szerokie zakładki, w których robi się dziurki do sznurowania wejścia.

Ten typ namiotu uszyty był przez zastęp drużynowych „Bobrów" w Dubnie na Wołyniu, prowadzony przez hufcową druhnę M. Bonkowicz-Sittauerową.

Koszt namiotu:

Materiał 21 m. 50 cm. × 4.80 zł. Przy uwzględnieniu rabatu			92.90 zł.
Kółka mosiężne	87×3,5	gr.	3,04 „
Regulatory	22×4	„	0,88 „
Maszty	3×90	„	2,70 „
Słupki	6×90	„	5,40 „
Kołki	22×7	„	1,45 „
Śledzie	14×7	„	0,98 „
Linka	52×6	„	3,12 „
(gorsza)	8×4	„	0,32 „
	Razem		102,82 zł.
Roboty rymarskie			4.— „
	Razem		109.79 zł.

Otwory do masztów i słupków obszyte skórą.

Regulatory. (brzoza-jesion).

na okap 7×8 = 14.
do linek szczytowych 2×2 = 4.
na narożniki 4.

Razem 22.

Maszty (sosna).
3 szt., wysok. 1.75 m. śred. 5 cm.

Słupki (sosna).
6 — wys. 75 cm., śred. 3 cm. okute.

Śledzie (dąb).
okute, dołem zapokostowane.
Do ścianek bocznych 7×2 = 14.

Linki do śledzi.
Dł. 30 cm., śr. 3 mm.×14=2,40 m.

Linki boczne.
Dług. 2 m. śred. 5 mm.×14=28 m.

Linki szczytowe.
Dług. 3 m., śred. 5 mm.×4=12 m.

Linki do sznurowania narożników.
Dług. 1 m. śred. 5 mm.×4=4 m.

Linki na narożniki.
Dług. 2 m. śred. 5 mm.×4=8 m.

Synowskie Serce

Antek przebrnął przez porozstawiane na korytarzu cebrzyki, pełne parującej bielizny i głosem drżącym z radości krzyknął od progu:

— Jadę na obóz!

Redzyniowa wyprostowała się nad balią i łokciem obtarła spocone czoło.

— Chwała Bogu! A tom się, synku, ucieszyła, że lato spędzisz na wsi. Dużo ci dali ulgi?

— Całe dziesięć złotych, mamo.

— To ile trzeba dopłacić, zapytała niespokojnie?

— Piętnaście złotych.

— Czy będziesz miał aż tyle swoich oszczędności?

— Na książeczce uskładałem 12 złotych, a w skarbonce powinienem mieć około pięciu. Razem siedemnaście.

Odetchnęła z ulgą.

— Pewnie głodnyś? Na kuchni jest krupnik z obiadu. Zjedz go sobie z chlebem.

— A mama?

— Ja, synku, nie bardzo mam dziś ochotę na jadło. Tak jakoś mnie trzęsło po południu. Pewnie się zgrzałam i złapał mnie przeciąg. Przyniesiesz mi malin, to zaparzę i wypiję. Jak się przez noc wypocę, to rano będę zdrowa jak ryba.

Antek spojrzał na matkę uważniej. Wyglądała blado i mizernie. Zapadnięte głęboko oczy silnie błyszczały.

— Dużo mama ma jeszcze tego prania?

— Aby zafarbkować i powiesić. Za godzinę będzie gotowe.

Podszedł do matki i pocałował ją w mokrą, pachnącą mydłem rękę.

— Matuś, pozwól mi to zrobić, a sama połóż się do łóżka, prosił serdecznie. Trzeba się wygrzać i wypocząć.

Żachnęła się.

— Toż dopiero! Widziane to rzeczy, żeby tyli co ty chłopak prał bieliznę. Jak by się pani inżynierowa dowiedziała, straciłabym klientkę.

— Kiedy przecież to żadna sztuka, bronił się Antek. Trzeba wypłukać, wyżąć i powiesić. Każdy to potrafi.

Chwilę wahała się jeszcze, wreszcie pogłaskała go po zwichrzonych włosach:

— No, dobrze, syneczku. Poczciwy jesteś chłopiec.

* * *

Nazajutrz Redzyniowa nie wstała do pracy. Przyszła na nią jakaś taka okrutna niemoc, że nie mogła się zwlec z posłania.

Antek wstał wcześniej niż zwykle, ugotował kawę i przyniósł świeży chleb ze sklepiku, ale chora nie chciała nic jeść i tylko chciwie piła wodę. Narzekała przy tym ogromnie na „łamanie w kościach" i ostry ból gardła.

Trzeba było zrezygnować z pójścia do szkoły i zająć się matką.

Około południa odwiedziła ich sąsiadka, która na wieść o chorobie przyniosła termometr.

Zmierzono gorączkę. Było 39 stopni i kilka kresek.

Antek przeraził się nie na żarty.

— Niech pani trochę zostanie przy matce, szepnął do sąsiadki, a ja skoczę po doktora.

Ale matka dosłyszała rozmowę, bo otworzyła oczy i spojrzała na syna.

— Nie, nie trzeba! Nie mamy pieniędzy. Te parę złotych, które dostałam za poprzednie pranie wystarczą nam tylko na kilka dni życia, a doktór będzie chciał zarobić. No i lekarstwa też nikt ci darmo nie da.

Zakasłała gwałtownie i opadła na poduszkę.

— Mamo, mamo kochana, proszę nie martwić się o pieniądze. To moja sprawa. Przecież mam obozowe.

— Obozowe? Nie waż się ruszyć ani grosza! Składałeś cały rok i marzyłeś o tym wyjeździe, a tu przez głupią moją chorobę miałbyś stracić rzadką okazję. Kupisz mi tylko motopiryny i czegoś na gardło. Dobrze, synku?

Zgodził się pozornie i wyszedł niby to do apteki.

— Ważniejsze dla mnie zdrowie mamy, powiedział do siebie półgłosem, niż sto obozów.

* * *

Długo i starannie badał doktór chorą: liczył puls i osłuchiwał ciężko dyszące płuca. Kiedy wreszcie zajrzał do gardła zamruczał coś do siebie gniewnym głosem, napisał na kartce kilka słów i skinął na Antka.

— Skoczysz do apteki po zastrzyk. Później będzie jeszcze jedno lekarstwo i kompres. Masz pieniądze?

„P-44225-34"

(Dokończenie).

„Zarząd Związku wyraża wdzięczność Komendzie Kursu Drużynowych za zainteresowanie się hodowlą gołębi pocztowych. Jednocześnie zapewniamy Komendę, że chętnie przyjmiemy do siebie drużyny względnie zastępy harcerskie, które pragną zająć się hodowlą gołębi. Mając na uwadze, że młodzież harcerska nie zawsze dysponuje odpowiednim kapitałem pragnemy jej przyjść z pomocą. W tym celu obniżamy pewne opłaty na rzecz Związku oraz przeznaczamy bezpłatnie pewną ilość gołębi dla harcerzy na zapoczątkowanie hodowli.

Zastęp harcerski składający się już od 7 chłopców może być sekcją harcerską przy najbliższym stowarzyszeniu hodowców. Jeżeli jednak takiego w miejscu nie ma, zastęp może istnieć samodzielnie, trzeba jednak w tym wypadku zgłosić zastęp do Zarządu Głównego i do władzy administracji ogólnej dla zatwierdzenia.

Towarzystwa nasze hodują i ćwiczą gołębie pocztowe w kierunkach i odległościach wskazanych przez Pana Ministra Spraw Wojskowych. W razie wojny wszystkie gołębie podlegają mobilizacji. Sprawę tę reguluje Dziennik U. R. P. Nr 45/25 i 103/27.

Loty ćwiczebne odbywają się w grupach lotowych łączących kilka towarzystw np. w Poznaniu 15 towarzystw w grupie lotowej „Jedność".

Opłaty na rzecz grup lotowych są zależne od programu lotów. Maksimum wynoszą one za cały rok 5 — 7 złotych. W harcerstwie byłby początkowo zmniejszony program lotów i w związku z tym opłaty byłyby mniejsze.

Na rzecz okręgowego związku płaci każdy hodowca 1 złoty na budowę klatek wystawowych.

Na rzecz Centralnej Organizacji w Warszawie płaci się łącznie z prenumeratą miesięcznika „Hodowca Gołębi Pocztowych" 3 złote rocznie.

Obrączki rodowe otrzymuje się z M. S. Wojsk. za pośrednictwem Związku po 10 gr. za sztukę łącznie z kartami tożsamości dla każdego gołębia.

Każdy hodowca musi poza tym posiadać zezwolenie starostwa co kosztuje 5.50 zł. Prawdopodobnie Związek harcerski mógłby w tym wypadku uzyskać pewne ulgi.

Zasyłając życzenia jak najlepszych wyników w pracy przesyłamy pozdrowienia naszym hasłem: „Dobry lot".

„Ciszka-Drucik".

W odpowiedzi na to pytanie wysypał Antek na stół ze skarbonki garść miedzianych i niklowych monet.

Doktór zachmurzył się.

— To z żebraniny?

— Nie, proszę pana. Te pieniądze są wszystkie przeze mnie zarobione.

— Jak to zarobione, zdziwił się lekarz?

— Rozdawałem ulotki na ulicy, handlowałem zapisanymi zeszytami, które dostawałem od kolegów, odnosiłem bieliznę od prania i zbierałem w ten sposób na opłatę na obóz harcerski.

Doktór spojrzał na chłopca z życzliwością i szacunkiem.

— Acha, rozumiem. Teraz za te pieniądze ratujesz matkę. Muszę ci powiedzieć, że mi się bardzo podobasz. Chciałbym mieć takiego syna.

Antek zarumienił się i nic nie odrzekł.

Kiedy Antek wrócił z lekarstwem zastał doktora w białym fartuchu. W specjalnym metalowym naczyńku wygotowywała się szprycka, którą miał lekarz dokonać zastrzyku.

Serce zamarło mu na chwilę z przerażenia, gdy zobaczył, jak gruba igła zagłębia się w ramieniu matki. Nie musiało ją jednak to boleć, bo nawet nie drgnęła.

— Po operacji — rzekł doktór, zdejmując fartuch i myjąc ręce w miednicy. Zapiszę teraz lekarstwo, które trzeba dawać co dwie godziny. Jutro wpadnę tutaj rano, zanim udam się na dyżur do szpitala.

— Panie doktorze, zaczął nieśmiało Antek jąkając się i czerwieniąc, ile mam panu zapłacić za zbadanie mamy i zastrzyk?

Doktór uśmiechnął się i machnął ręką.

— Mamy czas. Przyjdę tu jeszcze kilka razy, bo stan twojej matki jest poważny i wymaga stałego doglądu lekarskiego. Musisz nad nią czuwać dzień i noc. A gdyby stan się pogorszył, przybiegnij do mnie albo zatelefonuj do szpitala.

Wyjął ołówek i na framudze drzwi napisał numer szpitalnego telefonu i swoje nazwisko.

Zaczęły się teraz dla Antka ciężkie dni.

Matka przechodziła poważną grypę połączoną z ropnym zapaleniem gardła i były chwile w których lekarz, a razem z nim i Antek zaczynał tracić nadzieję na utrzymanie chorej przy życiu.

Wskutek wrzodów, jakie potworzyły się w gardle Redzyniowa nic nie jadła. Piła tylko herbatę z cytryną i to z bardzo wielkim trudem.

Schudła też i osłabła ogromnie.

Ale i z Antka też nie wiele zostało.

Całą dobę, nie rozbierając się, nie śpiąc, nie pamiętając o jedzeniu, czuwał przy matce i gotów był na każde jej zawołanie i skinienie. Pilnował godzin, w których chora przyjmowała lekarstwo, zmieniał kompres na rozpalonej od gorączki, zbolałej szyi, rozcierał kostniejące nogi i ręce. Bez wahania spełniał wszystkie, najbardziej przykre posługi.

Przy tym wszystkim cierpiał na myśl, ile też zażąda lekarz za codzienne wizyty w ich suterynie.

Jak on mu powie, że na książeczce PKO została złotówka, a w skarbonce cztery.

Resztę pieniędzy, cały prawie kapitał przeznaczony na obóz, poszło na opłacenie drogich zastrzyków i lekarstw.

Którejś nocy przyszło wreszcie przesilenie. Ciemno jeszcze było w oknie, gdy chora obudziła się i zawołała Antka.

— Coś ze mną dzieje się dziwnego. Nie wiem, co to jest, szeptała wyschłymi wargami. Albo już umrę, albo wyzdrowieję na dobre. Jeślibym z choroby nie wyszła, pamiętaj, że mój duch zawsze będzie przy tobie w złych, czy dobrych chwilach.

Nie boję sie o ciebie. Nie zginiesz! Harcerstwo wychowa cię na porządnego człowieka i nauczy jak można przejść przez życie uczciwą drogą.

Szloch porwał Antka za gardło i wstrząsnął nim całym do głębi. Przez łzy, tuląc twarz do gorącej głowy matki obiecywał i przyrzekał, że sumiennie spełni jej życzenie.

A potem widząc, że chora zamknęła oczy ukląkł przy łóżku i zwrócił się z gorącą modlitwą do Tej, która jest Patronką wszystkich matek chrześcijańskich i błagał Ją całym swym kochającym, młodym sercem o cud.

Nie zauważył nawet, gdy wyczerpany do ostatka sił, zasnął na podłodze obok matczynego łóżka.

Obudziło go dotknięcie czyjejś ręki. Zerwał się na równe nogi.

Przed nim stał lekarz.

— Spójrz na matkę, szepnął! Będzie zdrowa. Dziś w nocy została rozstrzygnięta sprawa jej życia.

Antek pod wpływem słów doktora wpatrywał się uważnie w twarz matki. Chora spała mocnym snem oddychając równo i spokojnie. Blade jej policzki przybrały jakiś żywszy nieco odcień.

W porywie nagłego uniesienia radości, chcąc wyrazić lekarzowi swoją głęboką radość za wyleczenie matki chwycił jego dłoń w obie ręce i mocno przycisnął do ust.

— Zwariowałeś, krzyknął na Antka lekarz, wyrywając rękę, nie znoszę czułości. To, że matka wyżyła w tej ciężkiej chorobie jest w równej mierze i twoją zasługą. Jesteśmy więc kwita.

— Ładnie kwita. Przecież ja nie mam dla pana pieniędzy.

— Właśnie chciałem cię zawiadomić, że wczoraj widziałem się z twoim drużynowym, a moim serdecznym przyjacielem i tak się jakoś zgadało o tobie. I oświadczam ci, że nie tylko, iż nie wezmę ani grosza za leczenie, ale pojedziesz na obóz bezpłatnie, a twoja matka, która teraz w prędkim czasie przyjdzie do zdrowia, będzie opodal ciebie kucharzyła na kolonii letniej zuchów.

A ponieważ musisz teraz ją lepiej odżywiać, przyniosłem zadatek.

Wcisnął Antkowi w rękę nowiutki szeleszczący banknot i wyszedł szybko.

Długo nie mógł się Antek uspokoić ze szczęścia.

J. Michalski hm.

APEL.

W górę, naprzód, dziś nie czas się spierać!
Pierwowzorem nam skrzydła husarii.
Dawno dzielni rycerze wymarli,
Dzisiaj usnąć — to jutro umierać!

Śmiało spojrzyj w historii swej księgę,
W dzieje spójrz swarliwego narodu!
Wiedz, że dzisiaj już, teraz, za młodu
Tworzyć trzeba skrzydlatą potęgę!

Wschód i zachód i północ, południe,
Hackenkreuze i gwiazdy czerwone,
Wielu chciwie się patrzy w swą stronę
I uśmiechem obdarzy cię złudnym.

Nie na uśmiech patrz wrogom, lecz w dusze,
Tylko czyny im pokaż, nie pięści!
Niech szum skrzydeł nad Polską szeleści,
Niechaj strach im odpędzi pokusę!

EDMUND POLAK.



TAJEMNICE ZASTĘPOWYCH

ŚWIĘTO MATKI.

Zastęp urządza „święto matki". Będzie ono urządzone albo w formie herbatki dla zaproszonych mam, albo w formie wręczenia podarków mamom, przez synów, albo też w jakiejbądź innej formie jaką zastęp obmyśli.

„Herbatkę" urządzić najlepiej, składającą się z dwóch części: skromnego przyjęcia-herbatki i części artystycznej mniej lub bardziej poważnej. W tej drugiej części wygłosić można jakiś wiersz, zaśpiewać chórem dobrze opracowaną piosenkę, jakiś wirtuoz zagra może na instrumencie. „Lżejszy" program zawierać będzie: parę wesołych piosenek, pokaz harcerski czy inne tego rodzaju występy obrazujące np.: ze strony humorystycznej wysiłki i kłopoty zastępu w przygotowywaniu „święta".

Doskonałym połączeniem będzie, kiedy po części artystycznej, „aniołek" porozdaje mamusiom prezenty od swoich synów. Jestem pewny, że obecne na tej uroczystości mamusie będą zagorzałymi zwolenniczkami Harcerstwa a Waszego zastępu w szczególności.

Kiedy nie stać zastęp na urządzenie przyjęcia, ograniczyć się można do tego, że na pewnej zbiórce każdy składa projekt swego podarku — zastępowemu i zobowiązuje się go złożyć. Później opowiedzą sobie wszyscy jak to zrobili. Będzie to taki cichy zbiorowy „dobry uczynek" zastępu.

Źleby jednak było gdyby o tym miłym święcie zastęp zapomniał, albo je przegapił.

A czas już pomyśleć.

KARNOŚĆ W ZASTĘPIE

„Silni, zwarci, gotowi!" — to hasło będące dziś na ustach wszystkich obywateli odnosi się i do nas — harcerzy, przygotowujących się do przyszłych obowiązków obywatelskich.

Chcąc byśmy byli **„silni, zwarci, gotowi"** — musimy być karni. Karność daje bowiem moc, zwartość, a co za tym idzie — gotowość! Gotowość do pracy dla Państwa, gotowość do jego obrony! Karnym to znaczy posłusznym rozkazom i poleceniom umiejącym swą wolę podporządkować woli przełożonego — musi być każdy harcerz!

Dla niekarnych, warchołów i krzykaczy miejsca w Harcerstwie nie ma. Bo istnieć wówczas byśmy nie mogli. Liczne można cytować przykłady tego co się dzieje bez karności: rozprzężenie, bezład a wreszcie rozpad, bo karność jest tym czynnikiem, który spaja wszelką zbiorowość, wszelką organizację, gdzie niema karności, niema organizacji, niema planowej pracy.

To też na barkach zastępowych spoczywa olbrzymia odpowiedzialność. Zastępowi — wodzowie najmniejszej komórki organizacyjnej jaką jest zastęp, musimy pamiętać o tym, że od stopnia karności naszych zastępów, zależy karność drużyn, a od karności drużyn, karność hufców, chorągwi — całego Związku. To też z tego musimy dobrze zdawać sobie sprawę i **nie lekceważyć!** Każdy harcerz Waszego zastępu musi być karnym — gotowym do przyjęcia Waszych poleceń. Musicie wiedzieć, że na nim można polegać.

Kiedy tak będzie, śmiało możecie powiedzieć, że Wasz zastęp jest silny, jest zwarty, do wszystkiego przygotowany na wszystko gotowy!

A jeśli będzie kilka takich zastępów w drużynie, to to samo będzie się mówiło o tej drużynie do której zastępy należą, o hufcu, który składa się z takich drużyn o całym Związku — jeśli będzie większość tak „gotowych" hufców.

Teraz stanie może pytanie: „jak tą karność osiągnąć?".

Mówią o tym rozmaite podręczniki i kursy dla zastępowych, jednak przede wszystkim odpowiedzi szukać trzeba we własnej postawie.

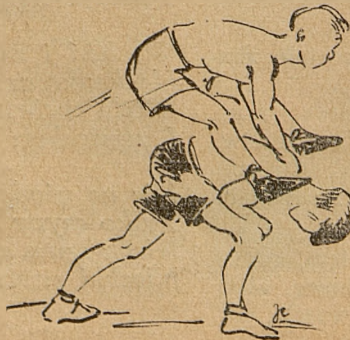
Karności bynajmniej nie osiągnie się przez bezduszne ćwiczenie musztry, (choć musztra jest potrzebna) „naukę" meldowania się przełożonym, wrzask na podwładnych za jakieś uchybienie.

To jest karność na krótką metę. A marny to zastępowy, który uważa, że karność już w zastępie panuje, ponieważ cały zastęp wykonuje sprawnie zwroty, szybko zbiera się w szyku, ten czy ów melduje mu przesadnie wyprężony swoje spóźnienie i mniej lub więcej przekonywująco się usprawiedliwia w przepisanej formie. Jednocześnie ten sam zastępowy nie zalicza do karności tych właśnie spóźnień lub wręcz nieobecności, nie wywiązywanie się z poleceń i obowiązków.

Marny to zastępowy, który „każe" chłopcom być punktualnymi, obowiązkowymi, uważnymi i t. d. a spóźnia się na zbiórki, o obietnicach danych chłopcom zapomina i sam wykazuje częste roztargnienie.

Własnym przykładem trzeba stwarzać karność. Musicie wytworzyć zaufanie chłopców do Waszej osoby, do Waszych rozkazów i poleceń. Chłopcy muszą widzieć w Was łebskich i sprytnych chłopaków, prowadzących zastęp do sukcesów. Muszą wiedzieć, że każdy rozkaz, każde polecenie jest wydane dla dobra zastępu, dla dobra drużyny, harcerstwa lub ich samych. Wówczas choć może nie będą wiedzieli przyczyn rozkazu, będą wykonywali go „ślepo", ufając w zastępowego — i to będzie **karność!**

K. Morawski.



POLOWANIE NA NIEDŹWIEDZIE.

Jeden z chłopców jest niedźwiedziem. Wychodzi w las zaopatrzony w pełną kieszeń konfetti lub grochu, oraz sześć piłek tenisowych, albo zwyczajnych szmacianych. Zastęp wychodzi w pół godziny po nim i tropi go za śladami. Każdy chłopiec ma piłkę, którą ma „zastrzelić" niedźwiedzia, jeśli go odkryje. Niedźwiedź może kryć się, kołować, biegnąć, jak ma ochotę, ale jeżeli ziemia jest twarda, albo zbyt błotnista, musi co parę kroków zaznaczyć swój ślad rzucając kilka ziaren grochu lub t. p.

Jeżeli myśliwi go nie wytropią, nikt nie wygrywa.

Gdy podejdą blisko do jego kryjówki, strzela do nich piłkami, a każdy trafiony myśliwy odpada z gry i nie może rzucać piłką. Niedźwiedź trafiony piłką jest ranny, a po trzykrotnym zranieniu — zabity.

Piłkę wolno rzucić tylko raz. Nie wolno jej w tym samym polowaniu podnosić i rzucać powtórnie. Zamiast piłek używać można szyszek lub t. p. przedmiotów, lecz nie takich, któreby mogły zrobić któremuś z chłopców krzywdę.

W ZASTĘPIE HARCEREK



Sprawności Harcerskie

(List okólny Wydziału Usprawnienia i Służby Warszawskiej Komendy Chorągwi Harcerek).

Harcerka jest dziewczyną ogólnie usprawnioną; gdy ma przed sobą robotę do wykonania, nie mówi: „nie umiem tego robić; nie potrafię" bo chce umieć poradzić sobie w przeróżnych okolicznościach; nie boi się nawet pracy z którą jeszcze nigdy nie miała do czynienia, lecz jeśli trzeba — odważnie bierze się do roboty, by ją dobrze wykonać. To też dobra harcerka przyda się zawsze, jakiekolwiek niespodziane okoliczności zaskoczą ją i jej otoczenie.

Lecz aby być taką użyteczną harcerką, trzeba nauczyć się różnych rzeczy, chociażby drobne robić bardzo dobrze. To jest droga do usprawnienia siebie. A przy tym jakże pożądaną rzeczą jest, aby harcerka mogła ofiarować swoje usługi, mówiąc: „to a to umiem dobrze zrobić".

Do tego właśnie służą sprawności. Niewątpliwie każda z was od najmłodszej począwszy wobec chwili, którą przeżywamy obecnie, zadawała sobie pytanie: „w czym ja będę mogła być użyteczną w czasie wojny?" co potrafię dobrze zrobić?".

Wprawdzie wszystko, co robimy w harcerstwie może się przydać w rozmaitych okolicznościach, lecz zapewne obecnie tym gorliwiej zabierzemy się do sprawności. Oczywiście nie chodzi o liczbę zdobytych sprawności lecz przede wszystkim o doskonałe opanowanie umiejętności, które zawierają.

Któreż ze sprawności byłyby specjalnie aktualne dla pogotowia harcerek? Zacznijmy od najmłodszych.

Każda ochotniczka zdobywa **sprawność gońca.** Każda harcerka powinna być doskonałym „gońcem" przez całe swoje życie bo dobra i szybka orientacja w każdym otoczeniu jest podstawą do skutecznej służby ludziom i wszelkim sprawom. Kto pamięta wielką wojnę, ten wie, jak bardzo harcerze i harcerki pomagali właśnie jako gońce. Goniec z zamiłowaniem nie ogranicza się do wiadomości niezbędnych do zdobycia sprawności, lecz wciąż rozszerza i pogłębia swoją wnikliwość w otoczenie. Prowadzi to do **sprawności wskazidrogi,** znacznie już trudniejszej; nawet starsze dziewczęta dobrze się napracują, aby ją zdobyć.

Z czynnościami i służbą gońca czy wskazidrogi łączą się ściśle wszystkie sprawności związane z pokonywaniem przestrzeni, a więc: kolarka, jeździec, kajakarka, pływaczka, żeglarka, wilk morski, piechur, szoferka, szybowniczka. Jakby to było dobrze, aby w ciągu najbliższych wakacyj każda harcerka opanowała świetnie jeden przynajmniej ze sposobów lokomocji, sposobów przenoszenia wiadomości!

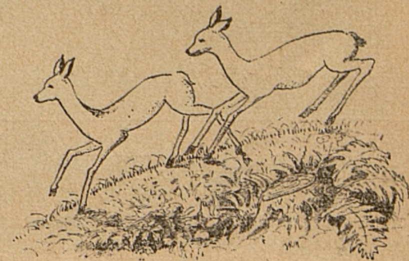
Nie samo jednak przenoszenie wiadomości jest ważne. W drodze harcerka musi widzieć co się dokoła niej dzieje i zdać z tego sprawę. Czasem ma do wykonania samodzielne zadanie. Dopomogą jej w tym umiejętności zawarte w **tropicielce, mierniczce, kartografce i fotografce.**

Przenoszenie wiadomości może odbywać się bez poruszania się w terenie; zaprawia się do tego **sygnalistka, telefonistka, telegrafistka.**

Inna dziedzina służby harcerek to opiekowanie się człowiekiem potrzebującym pomocy. **Opiekunka niemowląt** i **opiekunka dzieci** ma zawsze pole do działania, a jakże szczególnie jest użyteczna w chwilach jakichś katastrof, gdy nieraz dzieci są pozbawione opieki rodziców. Dalej — to się samo przez się rozumie sprawności ratownicze: **ratowniczka, opiekunka chorych, sprawność służby o. p. l. gaz. domu, służby odkażającej, ratowniczki przeciwgazowej, pożarniczki.** Są to sprawności wymagające gruntownego przepracowania, a zawierające wiadomości i usprawnienie niezbędne dla każdej harcerki. Jest jeszcze inna grupa sprawności — mniej efektownych, ale zato mających codzienne zastosowanie zarówno w warunkach zwykłych, jak tymbardziej w czasie wojny lub innych specjalnych okolicznościach. Mam tu na myśli wszelkie sprawności gospodarczo-zawodowe; przydadzą się nam wtedy, gdy nie ktoś nas będzie obsługiwał — kucharka, ślusarz, czy inny rzemieślnik, lecz gdy nam będzie danym zużytkować swe usprawnienie. Nie lekceważmy przeto **sprawności kucharki, praczki, szwaczki, trykotarki, szewca, ślusarki, mechaniczki** i inne. Także **maszynistki, stenografki, biuralistki czy tłumaczki,** będą zawsze bardzo pożądane do służby w pewnym obranym kierunku, zdobywając po kilka sprawności z pewnej grupy lub całe grupy sprawności np. ratowniczych, oświatowych i t. p.

Nie powinnyśmy też poprzestać na sprawnościach przy powtarzaniu swego usprawnienia i swych wiadomości w tej dziedzinie lecz sięgać coraz dalej.

Uwaga! Obowiązujące programy sprawności w liczbie 72 są podane w Wiadomościach Urzędowych, czerwiec 1937 r. i czerwiec 1938 r.





Czy myślisz już o tym, jak zastęp przygotować do obozu?

WŁADZE HARCERSKIE U PANA PREZYDENTA.

W środę dn. 26 kwietnia P. Prezydent Rzplitej przyjął Naczelnictwo Związku Harcerstwa Polskiego z woj. dr. Michałem Grażyńskim, przewodniczącym Z. H. P. na czele. Delegacja złożyła P. Prezydentowi sprawozdanie z rozwoju prac harcerstwa na odcinku międzynarodowym na terenach wychodźczych, oraz na odcinku wychowania wewnątrz kraju.

Na prośbę Naczelnictwa P. Prezydent wyraził zgodę, jako Wysoki Protektor Z. H. P. na przyjmowanie u siebie co rocznie wszystkich harcerzy, którzy w danym roku uzyskali stopień „Harcerza Rzeczypospolitej". Przyjęcia te odbywałyby się w dniu św. Jerzego patrona Harcerstwa.



POLAK — WĘGIER DWA BRATANKI...

Po uzyskaniu wspólnej granicy polsko-węgierskiej pismo skautów węgierskich „Magyar Cserkesz" (czyt. „Madziar Czerkes" — Węgierski Skaut) zamieściło na wstępnej stronie ilustrację przedstawiającą dwóch chłopców: węgierskiego i polskiego, padających sobie w objęcia po przez szczyty gór, którymi biegnie granica ich krajów. Pismo to podaje bardzo często wiadomości z życia polskiego harcerstwa i polsko-węgierskiej współpracy. Skauci węgierscy przepojeni są duchem przyjaźni dla swych polskich braci. Wielu z nich uczy się po polsku, niektóre drużyny węgierskie noszą miano Józefa Piłsudskiego, z różnych okazji odbywają się zbiórki, akademie i uroczystości, poświęcone Polsce i współpracy polsko-węgierskiej.

Mamy nadzieję, że teraz, kiedy sąsiadujemy ze sobą o miedzę, współpraca ta przybierze jeszcze pełniejsze formy.

NA F. O. N.

5 żeńska drużyna harcerek w Łodzi złożyła na F. O. N. sumę 40 zł. z której część została zaofiarowana przez harcerki, część zaś stanowi jednodniowy koszt utrzymania 20 harcerek na kolonii letniej drużyny. Kolonia ta będzie trwała o jeden dzień krócej, a koszt utrzymania za ten dzień przeznaczyły harcerki na F. O. N.

8 zł. CHOREGO ZUCHA NA LOTNICTWO.

Nieuczęszczający z powodu choroby od dłuższego czasu na zbiórki zuchowe Staś Tryszkowski z Wilna napisał do swej drużyny list, w którym przekazał wszystkie swe oszczędności w kwocie 8 zł. na lotnictwo.

HARCERZE Z ŁAZISK GÓRNYCH NA P. O. P.

Ciekawy sposób propagandy Pożyczki Obrony Przeciwlotniczej wymyślili harcerze z Łazisk Górnych. Objeżdżali oni wszystkie ulice wozem przerobionym na samolot. Fanfarzyści zwabiali publiczność, a inni przez tuby wygłaszali hasła propagandowe. Ukoronowaniem tej akcji było 100 zł. ofiarowane harcerzom od nieznanego ofiarodawcy, za które drużyna zakupiła natychmiast obligację Pożyczki i przekazała ją na F. O. N.

Zaznaczyć należy, że wspomniana drużyna wpłaciła od swych członków 100 zł. na F. O. N. (N. W.).

HARCERZE FRANCJI NA F. O. N.

Polskie Harcerstwo we Francji świeci przykładem w swej ofiarności na Fundusz Obrony Narodowej.

Prasa emigracyjna drukuje długie listy ofiarodawców harcerzy. M. in. ostatni numer „Narodowca" wychodzącego w Lens zawiera 179 nazwisk harcerzy, którzy złożyli w drobnych kwotach 2078 fr. na F. O. N.

ŚLUBNE OBRĄCZKI NA F. O. N.

Phm. Tadeusz Dobrowolski z Przemyśla nadesłał do Głównej Kwatery Harcerzy w imieniu swej żony i swoim dwie złote obrączki ślubne, z przeznaczeniem na Fundusz Obrony Narodowej.

ILU NAS JEST?

Stan liczebny Organizacji Harcerzy w dniu 31.XII. 1938 r. wynosił:

zuchów	31.362
harcerzy	74.827
skautów	13.065
starszych harcerzy	4.045
drużynowych bez stop. intsruk.	3.712
hufcowych bez stop. instruk.	51
współprac. kmd. bez stop. instr.	1.233
instruktorów mianowanych	2.281
razem	130.589

W ciągu roku przybyło zatem — 9.618 członków.

Jednostki organizacyjne:

kręgów st. harc.	236
drużyn skautów	510
drużyn harcerzy	2.267
drużyn zuchów	1.382
razem	4.395

Przybyło w ciągu roku 497 jedn.

Organizacja Harcerek liczy obecnie 70.512 członkiń, w tym:

zuchów	13.567
harcerek	55.314

Ilość jednostek organizacyjnych wynosi obecnie 3515.

KURSY USPRAWNIENIA HARCEREK.

Warszawska Chorągiew Harcerek organizuje sama, lub z pomocą innych organizacji w okresie od 20.4 do 1. 7.39 szereg kursów, mających na celu usprawnienie harcerek do służby.

Czas trwania poszczególnych kursów wynosi od 8 dni do 4 miesięcy. Kursy obejmują: ratownictwo ogólne i przeciwgazowe, obronę przeciwlotniczą, obronę przeciwpożarową, łączność i przysposobienie gospodarcze. (HAP).

WYSTAWA HARCERSKA W LUBLINIE.

W Lublinie odbyła się wystawa zorganizowana przez 4 lubelski hufiec harcerzy, obrazująca w działach: historycznym, lotniczym, obozowym, pionierskim, łączności, służby samarytańskiej, wf. i p. w., oraz czytelnictwa i literatury harcerskiej — bogatą działalność harcerstwa lubelskiego.

W ramach wystawy odbył się również konkurs fotograficzny. Zwycięzca tego konkursu — Kazimierz Plutyński ofiarował swe konkursowe zdjęcie na sprzedaż, z przeznaczeniem otrzymanej kwoty na F. O. N.

Wydatnej pomocy przy organizowaniu poszczególnych działów technicznych wystawy udzieliły harcerzom: Lubelska Wytwórnia Samolotów, oraz miejscowe władze L. O. P. P. Zaznaczyć należy, że omówiona impreza harcerstwa lubelskiego cieszyła się b. dużym zainteresowaniem miejscowego społeczeństwa. (HAP).

GOTOWI...

W wigilię Dnia Braterstwa Skautowego Kresowy Hufiec Harcerzy w Stołpcach wespół z Batalionem K. O. P.-u urządził wielkie ćwiczenia nocne.

Po ognisku i przyrzeczeniu, w których wzięły udział drużyny harcerek i miejscowe społeczeństwo, rozpoczęły się ćwiczenia. Odezwały się strzały karabinowe i granaty. Ciemności rozdzierały co chwila rakiety i reflektory. Uwieńczeniem ćwiczeń było zdobycie dwóch karabinów maszynowych doskonale zamaskowanych.

Po zakończeniu, ćwiczenia omówił Kapitan K. O. P.-u stwierdzając, że wspomniany hufiec może w każdej chwili stanąć czynnie w obronie Ojczyzny.



ZAŁOGA „POLESZUKA"

Jak już donosiliśmy jacht „Poleszuk", którego załogę stanowi pięciu harcerzy 39. Warsz. Żegl. Drużyny Harcerzy, przepłynął szczęśliwie Atlantyk, przybijając do portu Georgetown w Gujanie. Na zdjęciu widzimy załogę „Poleszuka".

KU CZCI PARTONA SKAUTOWEGO.

Dnia 23 kwietnia odbyły się w Zaleszczykach uroczystości ku czci patrona skautowego św. Jerzego. Udział wzięły wszystkie drużyny harcerek i harcerzy. Po mszy św. i części oficjalnej, odbyły się zawody sportowe. Uroczystości zakończyły się ogniskiem ze śpiewem i pokazami. Na uwagę zasługuje liczny udział miejscowego społeczeństwa, wśród którego harcerstwo cieszy się ogromną sympatią. (F. F.).

Z ŻYCIA 18 W. D. S. Ż.

23 kwietnia odbyła się w 18 Warszawskiej Drużynie Skautów Żeglarzy uroczystość poświęcenia sztandaru. Uroczystość zaszczycili swą obecnością: P. Prezydent m. st. Warszawy Starzyński, P. Wicepremierowa Kwiatkowska, dyr. gimnazjum p. Łaganowski i wielu innych gości.

Po mszy św. i poświęceniu sztandaru drużynowy Dh. Papiński w swym przemówieniu przedstawił dzieje drużyny, która istnieje od 1912 r. i zapisała się chlubnie na kartach Harcerstwa Polskiego.

Po przemówieniach goście zwiedzili wystawę świadczącą o jej dorobku. Na uwagę zasługuje fakt, że trasa ostatnich wypraw 18-tki w sumie opasałaby trzy razy kulę ziemską. (K. S.).

ŚWIĘTO ZASTĘPU BEZ ZASTĘPOWEGO.

W dniu 22 kwietnia b. r., zastęp „Rybaków“ przy drużynie Marszałka Józefa Piłsudskiego w Czerniowcach, urządził tradycyjne święcone.

Dzielny zastępowy, Janek Hupałowski przygotował dobrze swój zastęp na wieczór „Święconego“ sam zaś musiał pozostać w domu bo przełożony jego będąc obcej narodowości nie pozwolił mu wziąć udziału w tej uroczystości...

W miłym nastroju spędzili harcerze Czerniowiec ten wieczór. Druh Komendant i druh Hufcowy w swoich przemówieniach podkreślali cele Harcerstwa Polskiego na naszym terenie oraz nawoływali wszystkich do usilnej pracy nad sobą, dziękując za przeprowadzoną zbiórkę na F. O. N.

DZIEŃ ŚW. JERZEGO W CZERNIOWCACH.

W dniu św. Jerzego hufiec w Czerniowcach urządził wielki bieg harcerski pod ruinami twierdzy z czasów króla Jana Sobieskiego. W biegu tym wzięło udział 102 harcerzy i spora gromadka gości. I miejsce zdobył zastęp żeglarski z Czerniowiec. Przy ognisku odbyło się przyrzeczenie, które wywarło bardzo duże wrażenie na obecnych. (J. N.).

DUŃCZYCY ZAPRASZAJĄ POLSKICH HARCERZY.

(HAP) Duńska Organizacja Wycieczkowa Młodzieży — „Dansk Vandrelang“ nadesłała do Związku Harcerstwa Polskiego zaproszenie do wzięcia udziału w międzynarodowym obozie młodzieży.

Obóz ten odbędzie się w domu wycieczkowym w Tulstrup na półwyspie Jutlandzkim, w czasie od 28 czerwca do 3 lipca 1939 r.

W ZDROWYM CIELE — ZDROWY DUCH.

Niedługo już — bo w końcu czerwca br. Toruń będzie gościć zawodników-harcerzy, którzy zjadą na pierwsze Harcerskie Centralne Igrzyska Sportowe. Zawodnicy ci zaprezentują wyszkolenie sportowe poszczególnych Chorągwi Harcerzy.

Program Igrzysk rozłożony na kilka dni jest zakrojony na szeroką skalę. I tak: w lekkiej atletyce zawodnicy podzieleni na 2 kategorie — do i powyżej lat 18 będą startować w biegach, sztafetach, skokach, rzutach, trójbojach i pięciobojach. Gry sportowe obejmą siatkówkę, koszykówkę i szczypiorniaka. W pływaniu odbędą się w dwóch grupach biegi krótkie stylem klasycznym dowolnym i sztafety stylem zmiennym.

Kajakarze — podzieleni na 2 grupy rozegrają w klasie turystycznej biegi jedynek i dwójek. Strzelanie i łucznictwo odbędzie się o odznaki O. S. i O. Ł. złote i srebrne 1 i 2 klasy. (Poza konkursem strzelanie o odznakę strzelca wyborowego).

Poza tymi pięcioma konkurencjami, harcerze staną do jeszcze dwóch; będą to: patrolowe zawody marszowe według regulaminu marszu „Sulejówek-Belweder“, oraz kolarskie zawody patrolowe. Najciekawszą będzie bezsprzecznie ta ostatnia konkurencja, bowiem zawodnicy będą musieli, jadąc drogami gruntowymi, pokonywać przeszkody, wykonywać szereg zadań z zakresu terenoznawstwa, oraz wykazać dokładną znajomość sprzętu rowerowego.

I tu właśnie w tej konkurencji kryje się tajemnica sportu w harcerstwie. W ZHP. rozwijają się z żywiołową siłą te rodzaje sportów, które łączą się z życiem polowym i wędrownictwem. W tych dziedzinach harcerstwo było i jest zawsze pionierem. Wszak ono rozbudziło, zorganizowało i prowadzi żeglarstwo śródlądowe i morskie, turystykę kajakową, kolarską i pieszą (obozy wędrowne), wypracowało metody i rozpowszechniło wycieczkowanie oraz obozownictwo letnie i zimowe, szeroko uprawia strzelectwo i łucznictwo, masowo narciarstwo, pływanie i gry sportowe, żywiołowo garnie się do spadochroniarstwa i szybownictwa.

Harcerz w sporcie, ćwicząc ciało, ćwiczy również swój umysł; organizując zawody sportowe — stara się zawsze o praktyczne ich nagięcie do swego życia polowego i wędrowniczego, traktując sport, jako jedną z najlepszych metod wyszkolenia.

I dlatego tak mało mówi się w Harcerstwie o wynikach w biegach na 100 metrów, czy w skokach w zwyż — a tak dużo o turystyce kajakowej, obozownictwie, lub strzelectwie. (HAP).

Maciej Pigwa.

WYSTAWA HARCERSKA W RADOMIU.

W hali kongresowej przy ul. Waryńskiego w Radomiu odbyła się ciekawa wystawa, obrazująca wszystkie dziedziny prac harcerskich — zorganizowana przez harcerstwo radomskie.

Specjalnym zainteresowaniem zwiedzających cieszyły się działy: zuchowy, robót ręcznych z drzewa i żelaza wykonanych przez harcerzy z Zawichosta, oraz stoisko prasowe.

Uroczystego otwarcia wystawy dokonał Starosta Radomski. W ciągu tygodnia wystawę zwiedziło kilkanaście tysięcy osób. (HAP).



DHNA S. OLSZEWSKA, WRZEŚNIA. Na zasadzie kartki Dhny, oraz wpłaty na P. K. O. w dniu 23.IV.br. rozpoczęliśmy wysyłkę „Na Tropie“ na adres: Adela Palica — Frysztat. Stare Miasto — Ochronka M. Szk. od numeru 1 — 1939 roku na przeciąg roku bieżącego.

DHNA HANKA C. ŁOTWA. Dziękujemy Ci Druhno Haniu za sympatię, jaką darzysz nasze pismo a Twemu zastępowi przesyłamy życzenia owocnej pracy dla drużyny. Nadsyłajcie notatki z życia Waszej drużyny. Chętnie także zamieścilibyśmy fotografię zastępu lub Waszej drużyny.

10 BRZESKA DNA HARCERZY. Serdecznie dziękujemy za pozdrowienia. Postaramy się spełnić Wasze życzenia. Przesyłajcie nam notatki z życia drużyny do działu „Na harcerskim szlaku“.

„WĘDROWNY JELEŃ“, GNIEWKOWO. Adres drużyny polskiej w Brazylii zamieszczaliśmy w „Na Tropie ma głos“.

DH. MAJEWSKI Z. KŁOMNICE. Napiszcie na adres: H. Mościca. 1 rue aux Herbes 1. **Givret** (Ardennes) France.

DH. SZPAK M., OŚWIĘCIM. Podajemy adresy: Nowak Marceli, **Aubin.** 74 rue Eduard Vaillaut, France i Stępniewski Bronisław. **Decareville,** dep. Averyen. Za pozdrowienia serdecznie dziękujemy.

DH. GŁOGIŃSKI, LESZNO. Adres: Głaczek, 17 rue Elvire. **Toulouse,** France Notatkę zamieściliśmy.

DH. NAPIERALSKI Z. WARSZAWA. Podajemy adres filatelisty: Doczekalski Stefan. E. des Ecoles á balonne — **Riconart.** (P. d. C.). France.

11 DRUŻYNA SKAUTÓW. OSTRZESZÓW. Adres drużynowego: Feliks Śmigiel. 26, rue Voie Melard. **Cheratte. Belgia.**

DH. HOLCMAN, BRODNICA. Napiszcie na adres: O. Waszkiewicz, **Cernauti,** str. Logoteti, Popovici 12 Romania, i poproście o skierowanie.

II. D. H. RYDUŁTOWY. Adres: Raczko Jan. **Rézekné.** Kaunatas ielá Nr. 30-1. Jest to drużynowy.

OPŁATA POCZTOWA OPŁACONA GOTÓWKĄ.

NA TROPIE

Adres Redakcji i Administracji: **Warszawa, ul. Łazienkowska 7, tel. 7-16-06.** — Prenumerata: roczna 4 zł., za okres I (12 numerów) — 2,70 zł., za okres II (8 numerów) — 1,60 zł. Cena numeru pojedyńczego — 30 gr. W razie braku pisemnego odwołania prenumerata obowiązuje nadal. Konto P. K. O. Warszawa, Nr. 62288.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: **M. Kapiszewska.** Wydawca: H.B.W. „Na Tropie" Ska z o. o. Warszawa.

Druk. „Lech", Warszawa, Koszykowa 33 tel. 8.90-66.